

Protest pracowników SPEC-u: było gorąco i głośno

Jan Fusiecki

13.06.2011 aktualizacja: 2011-06-13 20:00



Gwizdami, petardami, waleniem w blaszaną beczkę związkowcy ze Stołecznego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej próbowali w poniedziałek wywalczyć podwyżki i zahamować prywatyzację tej miejskiej spółki.

Chodnik i trawnik pod centralą SPEC przy ul. Batorego 2 stał się jednym z najgłośniejszych miejsc w [Warszawie](#). Z daleka było słychać huk petard, na wietrze unosiły się kumulusy związkowych sztandarów.

- W branży ciepłowniczej mamy najlepszą wydajność w Polsce, a ratusz nie chce nam dać podwyżek - przemawiała do blisko 300-osobowego tłumu Grażyna Świerczyńska, szefowa "Solidarności" w SPEC. W odpowiedzi związkowcy wyżej podnieśli sztandary i zaczęli kolejną turę głośnych gwizdów i złorzeczeń wobec władz Warszawy.

Domagają się 10-procentowej podwyżki. Władze spółki godzą się na wzrost płac, który rekompensowałby inflację, czyli od 3,5 do 5 proc. - Już dziś w SPEC zarabia się niezłe: średnia pensja to 4,4 tys. zł. Od 2007 r. do dziś wynagrodzenia wzrosły prawie o jedną trzecią - mówi wysoki rangą pracownik ratusza.

Związki zawodowe w SPEC to potęga. Do dwóch central: "Solidarności" i związków branżowych należy przeszło połowa blisko 1,8-tysięcznej załogi. I choć wczoraj głównym hasłem pikiety pod siedzibą spółki była walka o podwyżki, to główna pretensja do władz Warszawy od miesięcy jest ta sama: chodzi o prywatyzację.

Ekipa Hanny [Gronkiewicz-Waltz](#) postanowiła sprzedać tę miejską spółkę. Teraz prowadzi negocjacje z firmami, których oferty oceniono najwyżej. Ratusz odmawia jednak ujawnienia ich nazw. - Z przecieków wiemy, że chce nas przejąć m.in. Kulczyk Investment, czyli firma, która ciągle coś kupuje lub sprzedaje - narzekali wczoraj związkowcy. Ich zdaniem kolejny chętni, którzy mają oglądać SPEC, to zarejestrowany na Cyprze fundusz Penta. - Kupił już wodociągi na Morawach w Czechach, żeby je wydrenować i sprzedać z zyskiem - przemawiała Grażyna Świerczyńska.

Do godz. 17 pikietujący czekali na zarząd spółki i odpowiedzialnego za prywatyzację wiceprezydenta Warszawy Jarosława Kochaniaka. - Przyjadą tu, bo wtedy zbiera się rada nadzorcza. Przywitamy ich, jak należy, ale łomotu nie spuścimy - odgrażali się związkowcy.

Słowa dotrzymani: członkom zarządu SPEC i Jarosławowi Kochaniakowi pozwolili wejść do budynku, ale nawyzywali ich od złodziei i solidnie wygwizdali.

Ratusz nie kryje, że sprzedaż SPEC ma uratować [budżet](#) Warszawy, dając jednorazowy zastrzyk pieniędzy sięgający co najmniej 750 mln zł. Jednak na pytanie, kto może kupić tę spółkę, nikt nie chce mówić. - Prowadzimy negocjacje z wybranymi firmami, ale nic nie mogę ujawnić, bo mogłoby to osłabić naszą pozycję - ucina Bartosz Milczarczyk, rzecznik ratusza.